



Czesław Służewski

1913-2002



W tym roku mija setna rocznica urodzin Czesława Służewskiego-niezwykłe zasłużonego dla Zwierzyńca, żołnierza ZWZ, AK, i WiN, pasjonata historii, jednocześnie utrwalającego najnowszą historii.

Jest autorem książki przedstawiającej historię obozu przejściowego w Zwierzyńcu. Zawarł w niej również wspomnienia ludzi, którzy przeżyli tę straszną gehennę „za drutami” w Zwierzyńcu.

Chcąc pozostawić w pamięci przyszłych pokoleń okres wojny i okupacji na Zamojszczyźnie dokumentował relację, tych którzy przetrwali, a w czasie wojny byli w centrum wielu wydarzeń. Te niezwykle ciekawe teczki przekazał nie tylko do Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ale również do szkół i nauczycieli historii w Zwierzyńcu.

Pan Czesław Służewski w opinii wielu mieszkańców, którzy Go znali, zapamiętali jako człowieka bardzo cichego, skromnego. Był jednym z tych, który inicjował budowę kilku pomników upamiętniających okres wojny i bohaterów tamtych lat.

Należał do grupy osób która powołała działające do dziś Towarzystwo Miłośników Zwierzyńca. Bez zbytniej przesady możemy powiedzieć, że był wielkim miłośnikiem Zwierzyńca, prawdziwym patriotą.

Swoją pracę oparłem na materiałach i dokumentach udostępnionych mi przez Panią Annę Kasproicz- córkę Pana Czesława Służewskiego.

Urodził się 31.X.1913r. w Józefowie biłgorajskim był synem Ludwika i Katarzyny. Szkołę Powszechną ukończył w Józefowie. W latach 1930-1933 ukończył szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową, 2 lata w Biłgoraju a następnie w Zamościu. Do 1936r przebywał przy rodzinie w Józefowie okresowo pracując w branży drzewnej. Od kwietnia 1936r. po przebytej chorobie jako bezrobotny na zaproszenie rodziny

Stelmaszków przybył do Zwierzyńca. Pracował w miarę sił w gospodarstwie domowym, ale i jako zaopatrzeniowiec sklepu spożywczego Stelmaszków. Przed samą wojną miał w 1939r zapewnioną posadę w składzie materiałów budowlanych u P. Jana Głaza w Gdyni a raczej planowanym składzie na Hyloni. Wojna przeszkodziła jego planom i pozostał w Zwierzyńcu. W pierwszym roku okupacji 1939 /1940, przy nowej rejestracji sklepu został wpisany jako współnik Józefa Stelmaszka pomimo że (jak stwierdził) nie wniósł wkładu pieniężnego. Brał udział bardzo trudnych ,często niebezpiecznych wyjazdach po towary do Lublina, Warszawy, a od 1940r tylko do Zamościa i Biłgoraja. W czerwcu 1940r po pożarze żydowskiego domu sąsiada spaliła się także lodownia – będąca częścią sklepu. Służewski wynajął cieśli Dziadoszów do prac ogrodzeniowych jak i do odbudowy lodowni. Przy rozbieraniu zmagazynowanych materiałów drzewnych odkryli schowana przez milicję we wrześniu 1939r. osiem karabinów i kilka bagnatów. Ukrył te karabiny, a właściwie dołączył do dwóch już wcześniej schowanych we wrześniu 1939 r. które pozostały po walkach- pozostawione przez żołnierzy oraz kilka ładownic skórzanych z amunicją parę granatów polskich, pasy, maski, kilka pocisków artyleryjskich .

Problemem była konserwacja i przechowywanie. W domu, w którym mieszkał, mieszkał również policjant Antoni Kletowski do którego Służewski miał zaufanie, zwrócił się do niego z prośbą o pomoc w oczyszczeniu tych karabinów i konserwację. Potrzebną do konserwacji wazelinę dostarczył kasjer ze zwierzynieckiego tartaku Roman Wróblewski– wiedział do czego takie ilości mają służyć. Dobrze zakonserwowaną broń, ukrytą w skrzyniach zakopano w ścieżce ogrodowej

W sierpniu 1940r. Roman Wróblewski, który już należał do konspiracji skontaktował Służewskiego z nieznanym mu oficerem ZWZ którego pseudonimu nie zapamiętał. Oświadczył że jest to oficer zajmujący się zaopatrzeniem w broń członków ZWZ w obwodzie zamojskim. Polecono mu, by przekazał jaką posiada broń

„Wymieniłem 8 karabinów po milicji czerwonej 2 karabiny znalezione w naszym ogrodzie kilka ładownic z amunicją 2 Wisy kupione kilka granatów, bagnety pasy chlebaki i maski przeciwgazowe to znalezione w ogrodzie. Podałem sposób konserwacji i miejsce ukrycia ich”(napisał w życiorysie). Otrzymał za to

uznanie i nakaz zachowania ścisłej tajemnicy i nieprzekazywania tej broni nikomu aż otrzyma informację co ma dalej zrobić. Okazało się że Roman Wróblewski już był członkiem ZWZ ps. „Grosik”. Ten nieznanemu oficer polecił by jeśli ma możliwości dalej gromadził i konserwował broń. Parę miesięcy później do magazynu w ogrodzie przybyła dalsza broń z amunicją zakupioną za pośrednictwem kolegi z lat szkolnych w Józefowie Jana Naklickiego „Noga”: rkm, polskie magazynki z amunicją, parabellum niemieckie i dużo luzem amunicji,.

W marcu 1941r. nastąpiło powtórne spotkanie z tym oficerem ZWZ u „Grosika”, otrzymał propozycję wstąpienia do ZWZ, złożył przysięgę i przyjął pseudonim „Baca”. Stał się na razie luźnym członkiem bez przydziału tylko z poleceniem zakupu za własne pieniądze dalszej broni, amunicji i granatów z porzuconej w 1939r. a przechowywanej przez ludzi. „Noga” przekazał „Bacy” 2 rkm 18 mag. z amunicją, 2 skrzynki amunicji po 100 sztuk, tak samo kilkanaście granatów 2 Wisy i 9 kbk. Broń tę zakupił pod koniec 1941r. i w lecie 1942r. rkm-y i 9kbk schował po przeprowadzonej konserwacji na terenie swojego domu w Józefowie, amunicje granaty i różne sprzęty wojskowe jak magazynki, pasy, saperki w lesie pod świerkiem w specjalnie zrobionej skrytce.

W kwietniu 1941r. nawiązał kontakt z członkami ZWZ Ludwikiem Szymańskim „Siwek” i Aleksandrem Łysakiem „Młot” i przez nich udzielał pomocy żywnościowej dla ludzi z konspiracji i była to przynależność do Kwatermistrzostwa konspiracji, ale o posiadanej broni nic nie mówił poza posiadany pistolecie Wis schowanym przy domu. Służba w kwatermistrzostwie wiązała się z pracą w handlu co ułatwiało przewóz towarów gdyż posiadał przepustkę na przejazdy koleją. Zainteresowanie oficera posiadaną bronią urwało się „Grosik” został aresztowany i przebywał w Oświęcimiu. Po walkach pod Wojdą, Różą i Zaborecznem w Lasowcach, zintensyfikowano organizowanie oddziałów leśnych AK. Za pośrednictwem „Siwka” zgłosił posiadaną broń kpt. „Adamowi” i wyraził zgodę na oddanie jej bezpłatnie dla oddziałów które się tworzyły.

W marcu 1943r. do „Bacy” zgłosił się Michał Wysocki „Wit”, którego znał jako pracownika fabryki mebli w Zwierzyńcu. Omówili wyjazd po posiadaną broń w Józefowie. Furmanką powoził Józef Kaczor z Rudki. Wyjazd nastąpił w godzinach

popołudniowych, zbiórka nastąpiła na terenie browaru w Zwierzyńcu. Zgłosili się Michał Wysocki „Wit” jako komendant wyprawy, Feliks Ciećko, Tadeusz Góg i jeden nieznany jako obstawa. Poprzez Floriankę dojechali do skrytki w lesie zabierając stamtąd 2000 szt. amunicji 18 magazynków z amunicją do rkm, kilkanaście granatów, ładownice skórzane na pasach z amunicją, szelki skórzane podtrzymujące obciążone pasy z ładownicami, parę chlebaków, kilka łopatek saperskich i kostek dynamitu. Z tym ładunkiem pojechali do domu matki :”Bacy” w Józefowie, gdzie miał zakopane 2 rkm i kbk. Wykopana broń była w dobrym stanie, a po oczyszczeniu co zaraz nastąpiło była zdalna do użycia. W wieczór tego samego dnia pojechali do Senderek gdzie wymienili za Wisa ciężki karabin maszynowy, który nie miał tylko podstawy i uszkodzony był przy iglicy. Karabin ten dostał od swojego kuzyna Eugeniusza Ożgi. Z całym ładunkiem broni już w nocy przejechali na Górecko Stare do domu państwa Zakrzewskich gdzie przespali się i rano przejechali na Floriankę, tam przewiezioną broń „Baca:” oddał osobiście kpt. „Adamowi” Stanisławowi Prusowi. Otrzymał przy kolegach podziękowanie. Po tej wyprawie „Baca” został wcielony do plutonu „Wita”.

Całą pracę w AK koncentrował w kwatermistrzostwie utrzymując kontakt z „Siwkim” i „Młotem” przez nich dostarczał na potrzeby żołnierzy AK żywność. Często jeździł do Józefowa bo stamtąd przywoził pistolety, granaty i amunicję. W czerwcu 1943r. „Baca” został wysłany po pieniądze dla AK. Musiał wracać pieszo gdyż Polakom zabroniono wsiadać do pociągu. Schodząc z góry Kruglik stracił przytomność, w tym czasie nadjechali Niemcy ze straży leśnej tak zwani Vorschuzi chcieli go zastrzelić lecz kierowca Władysław Skurczyński zapewnił że zna tego człowieka i że na pewno zachorował i to go uratowało o czym dowiedział się kilkanaście dni później. Przy końcu 1943r. nawiązał kontakt wywiadowczy z „Jastrzębcem” Jackiem Rogowskim który miał sklep papierniczy w Zwierzyńcu. Praca z „ Jastrzębcem” układała się dobrze, od niego otrzymywał prasę podziemną, i dalej wg. rozdzielnika oddawał osobom wtajemniczonym. W lecie 1943r. bardzo pilną wiadomość o zamierzonej akcji żandarmerii na Obroc i Kosobudy, miał podać „Orkiszowi” który przybył na umówioną ławkę. Ku obopólnemu zdziwieniu rozpoznali się „Orkisz był to Antoni Radzik z Biłgoraja, który przed wojną odwiedzał swojego brata mieszkającego w Józefowie. Na przełomie 1943/44 kolega szkolny

„Bacy” Stefan Krzaczek ps „Gruda”, który od początku pracował w konspiracji, początkowo w Biłgoraju następnie jako kom. Placówki w Teresopolu a ostatnio adiutant kom. Obwodu Zamojskiego „Wyrwy” Stanisława Książka, przywiózł do Służewskiego dokumenty Obwodu Armii Krajowej ukryte w kociołku wojskowej kuchni polowej, szczelnie zamkniętej i oddał mu na przechowanie. Zadanie to wymagało niezwyklej dyskrecji i umiejętności zachowania tajemnicy.

Uczestniczył w osłonie zrzutów dokonywanych przez lotników brytyjskich i polskich na placówkę Hipopotam pod Florianką. Osłaniał drugą i trzecią operacje zrzutową - 5maja, później 20 maja 1944r. Nie był bezpośrednio pod Florianką lecz na drogach w rejonie tzw. malowanego mostu. Kilka razy prosił „Wita” aby zabrał go na jakąś krótką akcję bojową, ale dowódca odmawiał krótko, mówiąc, że nie nadaje się do tego typu akcji. Z pewnością widział sens pracy konspiracyjnej na innych odcinkach działania. Jednak 9 maja 1944r. brał udział w akcji na pociąg pomiędzy stacją kol. Krasnobród a Zwierzyńcem. „Jego obowiązkiem było przyniesienie wiadomości od dyżurnego ruchu w Zwierzyńcu Jerzego Troca „Tor” do grupy „Wita”. Był świadkiem jak minerzy, partyzanci radzieccy przy zakładaniu miny pod tor spowodowali wybuch i dwóch z nich zginęło. Dnia 12 maja brał udział w plutonie „Wita” w osłonie Borku (część Zwierzyńca) na ewentualność wyjścia żandarmów do akcji przeciw partyzantom, którzy minowali most kolejowy na Wieprzu – most został wysadzony. Jak napisał w swoim życiorysie „wszystkie udziały w walce bezpośredniej były przypadkowe”- te słowa świadczą o jego skromności. W czerwcu 1944r. gdy rozpoczęła się wielka akcja w ramach akcji przeciw partyzanckich „Sturmwind II” kiedy to po bitwie pod Osuchami zwożono ludzi aresztowanych z Józefowa do znów uruchomionego obozu w Zwierzyńcu uratował jedną kobietę przed wywózką do innego obozu. Podczas jednego z transportów wyskoczyła z samochodu Maria Grochowicz z Józefowa, „Baca” ukrył ją w domu rodzinnym na strychu co spowodowało rewizję w całym domu i zabrania 9 osób do obozu w Zwierzyńcu. Dzięki znajomym żandarmom po dwu godzinach zwolniono aresztowanych. Grochowiczowa po paru dniach wyszła z ukrycia i przeżyła wojnę, dożywając sędziwych lat. W czasie akcji „Sturmwind II”. Zwierzyniec był izolowany, trudno było o jakiegokolwiek informacje. Ukryty w schronie słuchał radia i wydawał pisane na

maszynie wiadomości z nasłuchów radiowych z Londynu, w 10-15 egzemplarzach, roznoszono je pomiędzy ludźmi z konspiracji. 23 lipca 1944r. ppor. Marian Krzewski „Cezary” przyszedł do Służewskiego z poleceniem zorganizowania wypieku chleba dla żołnierzy z 3-ciej dywizji, która koncentrowała się na Stokach, za Guciwem. Mąkę do wypieku miał pobierać z magazynu na Chmielniku gdzie min .mieściła się suszarni szyszek. W następnym dniu rano organizował miejscowe piekarnie do wypieku chleba oraz transport mąki do piekarni i chleba na teren koncentracji. 23 wieczorem do Zwierzyńca jak i okolicznych wiosek weszły niewielkie grupy wojska sowieckiego .W Zwierzyńcu rano 24 lipca było cicho i nie było widać żadnych wojsk. Od godziny 8-mej Zwierzyniec został ostrzeliwany przez artylerię niemiecką szczególnie Rynek gdzie były piekarnie, które miały wypiekać chleb. Zameldował to „Cezaremu”, który był na Rynku, widział że wypiek był niemożliwy bo ogień artyleryjski się nasilił .

„Baca” otrzymał rozkaz opuszczenia Zwierzyńca zabierając młodych ludzi i udania się na koncentrację w lesie na Stokach. Do Zwierzyńca powrócił 26 lipca gdy już nie było walki, ale domy wokół Rynku były spalone i jego dom również . Po spaleniu nie było w jego schronie prądu, więc radio oddał braciom Andrzejowi i Janowi Rogowskiem, to oni robili notatki które przepisywał na maszynie, na drugiej maszynie pisała Krystyna Buchowska a Kazimierz Kozyra „Karmelek” rozwoził po wioskach. Po zakończeniu działań wojennych na Zamojszczyźnie wielu ludzi z organizacji akowskiej nie oddało dobrej broni, ani nie ujawniło się, tak samo postąpił i Służewski. Mimo ostrych zarządzeń władz sowieckich dotyczących konieczności oddania broni. Wspólnie z kolegami z konspiracji spotykali się w małych grupkach, zastanawiając się co dalej robić? Trwać w konspiracji? jak unikać wstępowania do wojska? jak podrabiać potrzebne różne dokumenty? Wiosną 1945r. złożył przysięgę pod pseudonimem „Kruk” został przyjęty do organizacji „WiN”. Przysięgę razem z nim złożyli zawiadowca stacji Marszałowicz, kolejarz Pańko, Jan Pokrywa, a odbierał przysięgę dyżurny ruch stacji Biały Słup Jerzy Troc „Tor”. Robili spisy ludzi, którzy mocna angażują się w „komunę”. Nie wiedział, że w tym czasie „Orkisz” Antoni Radzik był inspektorem WiN na teren Zamojszczyzny. Kilka razy wręczał Służewskiemu pieniądze-okolo 300 tysięcy, aby przewieść do Zwierzyńca i na

umówione hasło oddać krawcowej Frani Decyk, a ona oddawała je dalej. Był więc niejednokrotnie kurierem, zawsze zaufanym człowiekiem konspiracji. Od wiosny 1945r przebywał w Warszawie i jego przyjazdy do Zwierzyńca były tylko z konieczności dokonywania zakupów w tartakach na terenie powiatu biłgorajskiego. Zawsze był człowiekiem wątłego zdrowia, stres, życie w ciągłym strachu z pewnością spowodowało chorobę żołądka. Od sierpnia 1947r. do czerwca 1950r. ciągle przebywał w różnych szpitalach m.in. w Szczebrzeszynie i w Warszawie. W tym czasie parę razy odwiedzili go funkcjonariusze PUBP, ale stan zdrowia nie pozwalał na przesłuchanie. Dopiero w grudniu 1950r. został przesłuchany. Na szczęście przesłuchujący ubecy nie wiedzieli o największej tajemnicy jaką posiadał – informacji o dokumentach Armii krajowej i WiN. Otóż w lecie 1946 r. przeczuwając zapewne aresztowanie wspomniany już Stefan Krzaczek „Gruda” przywiózł pełen pojemnik zrzutowy dokumentów z okresu wojny z poleceniem zabezpieczenia i przechowania. Służewski zadanie to wykonał- w suchej ziemi w drwalni je zakopał. W 1952r aresztowano „Grudę”, ciągle pytano go o archiwum, słusznie zakładali ubecy, że może wiedzieć na ten temat dużo, ale „Gruda” wiedząc, że ppor. Kowalczyk „Kawka” z Kawęczyna został w 1946r. zabity przez UB więc powtarzał, że archiwum było u „Kawki” i on nie wie gdzie jest obecnie. W czasie przebywania Służewskiego w szpitalu w Szczebrzeszynie, kiedy stan jego zdrowia był bardzo poważny, krwotoki z żołądka zagrażały życiu wówczas tą wielką tajemnicę powierzył dr Zygmuntowi Klukowskiemu. Z czasem stan zdrowia poprawił się i Czesław Służewski mógł powrócić do Zwierzyńca. Z zawartości archiwum, mikrofilmy w latach 60-tych zrobił historyk Wojciech Białasiewicz, ale nadal było ukryte. Dopiero w wolnej Polsce zdecydował się na udostępnienie archiwum i to w jak najbardziej chwalebny sposób: 29 grudnia 1992r. materiały, dokumenty, w tym wspomnienia „Grudy” z lat okupacji i późniejszego pobytu w więzieniu, nagrane na taśmę magnetofonową dwie pieczętki Armii Krajowej- łącznie 1301 sztuk artefaktów złożył w formie depozytu wieczystego w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Pasja historyczna pana Czesława Służewskiego przekładała się na pracę badawcze które prowadził, To właśnie on wskazał na pewien nieznany historykom fakt z życia majora Edwarda Markiewicza ps „Kalina”. Poprzez korespondencje którą

proceeding with dr. Franciszkiem Bardzikiem wskazał iż major „Kalina” wiosną 1944r. przeszedł poważną operację - po zapaleniu otrzewnej. Operował go w szpitalu w Biłgoraju dr. Stanisław Pojasek a asystował dr. Bardzik. Czesław Służewski sugeruje iż na decyzję które podejmował major „ Kalina” podczas oblężenia w Puszczy Solskiej i bitwy pod Osuchami mogły mieć wpływ: przebyta choroba, operacja i okres rekonwalescencji.

Swoim życiem, poświęceniem, pasją badacza, a jednocześnie człowieka bezinteresownie dzielącego się swoją wiedzą historyczną przyczynił się do wyjaśnienia wielu zdarzeń z przeszłości.

To właśnie o takich ludziach jak On można powiedzieć - NON OMNIS MORIAR

Czesław Służewski zmarł 19 VII 2002r.i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Zwierzyńcu.

Pracę do Konkursu Historycznego „Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach ZWZ - AK Okręgu Zamość oraz ich powojenne losy”. przygotował: Szymon Lachowicz - uczeń klasy II LO w ZSDiOŚ im. J. Zamoyskiego w Zwierzyńcu

Opiekun pracy: Urszula Kolman

Bibliografia:

Wydawnictwa zwarte:

Witold Dembowski – Hipopotam alianckie zrzutowisko broni koło Florianki

Jan Grygiel – Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w Obwodzie

Zamojskim 1939-1944 PWN Warszawa 1985

Zygmunt Klukowski Tom I Zamojszczyzna 1918-1943

Tom II Zamojszczyzna 1944-1959

Ośrodek Karta Warszawa 2007

Jerzy Markiewicz – Paprocie zakwitły krwią partyzantów

Wydawnictwo Lubelskie Lublin 1987

Jerzy Markiewicz – Partyzancki kraj Wydawnictwo Lubelskie Lublin 1988

Czesław Służewski – Hitlerowski obóz przejściowy w Zwierzyńcu Zwierzyniec

1989r.

Materiały niepublikowane:

List doktora Franciszka Bardzika o uczestnictwie przy operacji Inspektora Inspektoratu Zamojskiego A.K. Edwarda Markiewicza ps. „Kalina” wiosna 1944r.

Relacja por. Antoniego Radzika ps. „Orkisz” adiunkta Inspektora „Kaliny” jak tłumaczy swoją nieobecność w walce pod Osuchami 20-24 czerwca 1944r.

Czesław Służewski - Moja praca w konspiracji - życiorys.